

# Marian Biskup

---

## 15. niedziela zwykła, Adresat słowa Bożego

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 238-240

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Po co Jezus zaprasza?

Cel zaproszenia jest jasny, wręcz ujmujący: „a ja was pokrzepię”. Odpowiadając na zaproszenie Chrystusa, „utrudzony” i „obciążony” człowiek może doświadczyć duchowego pokrzepienia. Przyjście do Jezusa ma zatem konkretny sens. Jest wyraźnym oczekiwaniem na spełnienie danej obietnicy. Przychodzę i chcę być pokrzepiony. Sposób pokrzepienia zostawiam Jezusowi. Jednego mogę być pewien, że On nie zawiedzie. Na pewno pokrzepi, w sposób Jemu właściwy, a dla nas najlepszy, choć do końca nie zawsze dla nas zrozumiały. Pokrzepi, bo kocha! Mocą Miłości udzielonej przez Jezusa będzie można przezwyciężyć „utrudzenie” i pozbyć się „obciążenia”. Miłość – najlepsze lekarstwo na „utrudzenie” i „obciążenie” – przywraca nadzieję! Nikt tak nie pokrzepi Miłością jak Ten, który jest samą Miłością – Wielki Zapraszający – Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel.

Wakacyjna odpowiedź!

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Po usłyszeniu tego zaproszenia, skierowanego do nas przez samego Jezusa, odpowiedź wydaje się dla Jego uczniów oczywista: Panie, jestem „utrudzony” i „obciążony”, więc przychodzę, byś mnie pokrzepił. Czy nad morzem, czy w górach, czy gdziekolwiek będę, przychodzę do Ciebie, Panie! Bo chcę powiedzieć za św. Piotrem: „Do kogo pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego”!

Panie Jezu, dziękujemy Ci za to zaproszenia nas do siebie, także w czasie wakacyjnego wypoczynku, abyśmy po urlopach, wakacjach nie byli jeszcze bardziej utrudzeni i obciążeni.

*ks. Marian Biskup*

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 VII 2005

## Adresat słowa Bożego

W środku lata, gdy podziwiamy kołysane wiatrem złote łany zbóż, Chrystus kieruje do nas przypowieść o siewcy: „Oto siewca wyszedł siał”... Jest to obraz jesienny lub wczesnowiosenny. Jednakże patrząc na kwitnące zboże, niemal namacalnie rozumiemy zamiar siewcy – trud i sens siania, nadzieję na obfity plon. Jakość owocowania ziarna zależy od wielu okoliczności, ale przede wszystkim od tego, jaka jest ziemia, na którą ono padnie. Plon wydaje jedynie to ziarno, które padło na ziemię żyzną, urodzajną.

Jezus, wyjaśniając uczniom sens przypowieści o siewcy, precyzyjnie ukazał, co kryje się pod osłoną ziarna, a także pod osłoną drogi, miejsca skalistego, cierni czy ziemi żyznej. Chodzi o człowieka, do którego kierowane jest słowo o królestwie niebieskim. A człowiek jest bardzo zróżnicowanym adresatem słowa Bożego, można powiedzieć, że tajemniczym słuchaczem słowa o Bożym królestwie. Jezus mówi o czterech rodzajach słuchaczy Bożego słowa:

Ziarno posiane na drodze – oznacza człowieka, który słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu.

Posiane na miejsca skaliste – oznacza człowieka, który słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. W ucisku, w przeciwnościach, prześladowaniach zaraz się załamuje.

Ziarno posiane między ciernie – oznacza człowieka, który słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo tak, że zostaje bezowocne.

Posiane na ziemię żyzną – oznacza człowieka, który słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny.

Ewangeliczna typologia słuchaczy słowa Bożego wydaje się jasna i konkretna. Nasuwa się więc podstawowe pytanie: Jakim ja jestem słuchaczem słowa Bożego? Jako aktualny słuchacz słowa Bożego, w świetle Jezusowych kryteriów, mogę dokonać samokonfrontacji i poprzez rachunek sumienia przypisać się do jednej z tych grup.

W tym kontekście intrygujące staje się również pytanie: jaki jest współczesny człowiek – adresat słowa Bożego – człowiek początku XXI wieku i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa? Spróbujmy go zdiagnozować:

Człowiek epoki superelektrotechnicznej – w swej działalności zawłaszcza świat. Czuje się właścicielem, jedynym panem świata. Sam chce zbudować raj na ziemi. Zapatrzonej w lepszą przyszłość – zrywa z przeszłością.

Człowiek w wymiarze ekonomicznym – zagubiony w najnowszych modelach robotów i komputerów. Ma wrażenie, że nie nadąza. Czuje się zmęczony, sfrustrowany. Nie nadążyć – to przegrywać.

Człowiek w wymiarze społecznym – poprzez demokratyzację życia zagrożony tendencją do równania w dół pod względem intelektualnym i moralnym.

Człowiek w wymiarze kulturowym – zalany obrazem środków audiowizualnych, przeżywa kryzys słowa pisanego. Bardziej podatny na indoktrynację i zagubiony w masie.

Człowiek w wymiarze religijnym – z jednej strony pod wpływem czynników laicyzujących staje się religijnie obojętny, ale z innej strony jego religijność staje się coraz bardziej świadoma, z wyboru, przez co też bardziej apostołska.

Człowiek w wymiarze moralnym – nastawiony na bardziej „mieć” niż „być”. Choruje na miłość. Pragnie być wolnym aż do samowoli. Jest sam dla siebie normą postępowania. Przedmiotowo traktuje drugiego człowieka. Ma coraz mniejsze poczucie grzechu i winy. Ulega zasadzie przyjemnościowej, która bierze górę nad poczuciem obowiązku, potrzeby angażowania się po stronie dobra.

Tak widzą dziś człowieka socjologowie, psychologowie, etycy... Ta czarna, apokaliptyczna wizja człowieka może nas przerazić. Jest jednak jeszcze inne spojrzenie na człowieka, przez pryzmat Boga. Kim dla Boga jest człowiek? Odpowiedź jest krótka: Istotą, którą tak ukochał, że wyposażył w swój obraz i w swoje podobieństwo. Istotą, do której posłał swojego Syna, Jezusa Chrystusa, a Jezus dla zbawienia człowieka umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Bóg kocha człowieka!!! A kto kocha, mówi do kochanej osoby. Nasz Bóg jest Bogiem Mówiącym! Człowiek jest zatem tym, który Go słucha, a słuchając, nawet z Nim rozmawia! I tylko Bóg mógłby nam powiedzieć, ilu ludzi jeszcze Go kocha, ilu w Niego naprawdę wierzy, ilu Go słucha i rozumie.

On, Wielki Siewca, zna i nasze zaangażowanie w przyjmowaniu Jego słowa. On wie, że obok ziaren, które giną, nie braknie nigdy takich, co się wykłoszą i przyniosą owoc, nawet stukrotny. Konfrontacja sumienia z Bożym słowem jest potrzebna. Może jednak robienie bilansów zostawmy Gospodarzowi? Ze swej strony dokładajmy starań, aby w dniu wielkich dożynek świętować z obfitym plonem w królestwie niebieskim.

Może moją fundamentalną postawą wobec Wiecznie Mówiącego stanie się postawa Samuela ze Starego Testamentu: „Mów, bo sługa Twój słucha” ( 1 Sm 3,10 ).

*ks. Marian Biskup*

16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 VII 2005

## Świat jako królestwo sprawiedliwych i grzeszników

1. Usiąść pod rozłożystym drzewem, spędzić nieco wolnego czasu na spacerze w lesie, podziwiać zieloną trawę łąk usianych różnymi kwiatami, spoglądać na rozłożyste pola pokryte łanami zbóż – to niewątpliwie miłe chwile dla każdego z nas. Tym bardziej dla ludzi zamieszkujących Palestynę, gdzie przeważa krajobraz górzysty i pustynny, a brak dostatecznej ilości wody skutecznie przeszkadza w rozwoju roślinności.

Chrystus, przebywając nad Jeziorem Genezaret, gdzie były dobre warunki dla rozwoju drzew, roślin i zboża, wykorzystuje ten krajobraz, aby na jego tle licznie zgromadzonym słuchaczom i uczniom przekazać naukę zawartą w przypowieściach. Dotyczy ona rozwoju królestwa Bożego oraz zagrożeń, które się z nim łączą. Tak się składa, że w okresie letnim, w okresie żniw Ewangelie niedzielne nawiązują do tych przypowieści. Przykładem jest tu rozdział trzynasty Ewangelii według świętego Mateusza, który zawiera kilka tego rodzaju przypowieści, w tym dwie dotyczące zboża, jego siewby, wzrostu i zagrożeń z nim związanych oraz żniw.

2. W zeszłą niedzielę słuchaliśmy przypowieści o siewcy, dzisiaj zaś o chwaście, ziarnie gorczycy i kwasie chlebowym. Zapoznajmy się bliżej z ich treściami. Podobnie jak to było w przypowieści o siewcy, również i te przywołane dzisiaj w liturgii Pan Jezus wygłosił zapewne nad Jeziorem Genezaret.

Przypowieść o chwaście mówi, że kiedy gospodarz zasiał na swej roli dobre ziarno, ktoś w nocy narzucił na pole chwastu. Wzmianka, że po zasianiu zboża ludzie spali, nie jest krytyką ich niedbałości, lecz jedynie podkreśleniem, że noc przeznaczona jest na sen. Wrzucanie kąkolów czy innych chwastów na obsiane ziarnem pole sąsiada jest na tamym terenie do dzisiejszych dni objawem zemsty. Natomiast rozgrzeszenie za grzech wynikający z takiego czynu jest obecnie zarezerwowane ordynariuszowi Patriarchatu Jerozolimskiego. Ludzie, którzy proponują gospodarzowi bezzwłoczne oddzielenie chwastu od kłosów zboża i jego spalenie, reprezentują logikę czysto ludzką. Gospodarz zwraca im uwagę, że należy czekać na żniwa i dopiero wówczas żęncy, a nie ci, którzy siali ziarno, zbiorą zboże i chwasty i odłączą je od siebie. Pszenicę zwiążą w snopy, a chwasty spalą.